Ner 171. Kraków, 30 Lipca — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Sierpień . . . 2 złr.
„ od 1 Sierpnia do 30 Września 4 „
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Sierpień złr. 2 50 c.
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5 — „

Kraków 29 lipca.

Rezultat wyborów bawarskich, od dawna obliczony a dziś już faktycznie stwierdzony, daje pochop prasie liberalnej do okrzyków zwycięztwa. Nie chcemy wcale przeczyć, że mogą się cieszyć, iż w kraju przeważnie katolickim i szczerze przywiązanym do swojej niepodległości, zdołali przeprowadzić niemal w równej sile zastęp stronnictwa bezwyznaniowego i bez-ojczyznianego, że tak powiemy. Radość ich dowodzi, że te 77 krzeseł poselskich, które otrzymali liberały, przeciw 79 deputowanym katolickim, przechodzą wszelkie ich nadzieje, bo stoją w sprzeczności z usposobieniem większości ludu bawarskiego. Cieszyć się mogą z wygranej liberalne organa niemieckie w Wiedniu i w Berlinie; lecz jeśli konserwatyści, patryoci i katolicy bawarscy mają powód do pewnego wstydu, że zaniedbali swoich obowiązków w walce wyborczej, ztąd jeszcze nie pochodzi, aby stronnictwo liberalne miało się z czego chlubić.

Czytamy jednak przechwałkę, która najpierw pojawiła się w dziennikach wiedeńskich, a ztamtąd przeszła do niemieckich. Niedość, mówią te organa liberalne, żeśmy się prawie zrównali co do liczby, ale trzeba jeszcze odważyć wartość tych mandatów poselskich, które otrzymali ludzie naszego stronnictwa. I na dowód tej mniemanej wyższości mandatów liberalnych, przytaczają zwykły argument, że pochodzą one z miast, owych ognisk inteligencyi, kiedy w ciemności pogrążone wsie wybierały ze stronnictwa katolicko-patryotycznego. Przechwałka ta zbyt jest rażącą, abyśmy nie mieli jej podnieść, nie tylko w zastosowaniu do wyborów bawarskich, ale także do zasady wyborczej w ogóle. Jeśli mamy stawiać rozróżnienia między mandatami, na co zgodzilibyśmy się chętnie, gdyby sama liczba nie rozstrzygała, w takim razie należałoby usunąć tendencyjne podziały okręgów wyborczych, które się nie tylko w Bawaryi zdarzają; należałoby uwzględnić pewne stanowiska społeczne i interesa przeważne; zgoła trzebaby usunąć podstawę liczby, nie mówić nawet o powszechnem głosowaniu, a ważyć głosy wyborców, jeśli się ma ważyć mandaty poselskie.

Widzimy wszelako wręcz odmienny kierunek w reformach wyborczych, przeprowadzanych przez stronnictwa liberalne, i będących podstawą teraźniejszego systemu konstytucyjnego, a wszystko jest tylko obliczone na grę liczb, wszystko zniwelowane w celu jedynym osiągnięcia większości, a frymarka tak w ustawach wyborczych, jak w agitacyi elekcyjnej, jak wreszcie w obrotach parlamentarnych, nie zna żadnych granic. Liczba wszystkiem, a ztąd owo zmateryalizowanie parlamentaryzmu doprowadzające *ad absurdum;* system reprezentacyjny, w którym nie mają wagi mandaty, jak i rozprawy nie mają już celu przekonania lub wyjaśnienia kwestyi. To tylko, powtarzamy raz jeszcze, gra liczb, w której o prawach narodów i o reformach religijnych i społecznych najwyższej doniosłości, stanowi jedynie z góry ukartowane głosowanie.

Stosując powyższe uwagi do wyborów bawarskich, chociaż wiele innych i bliższych nasuwałoby się przykładów, powiemy tylko, że w miastach, których wyborami chlubią się organa liberalne, urządzono taki podział okręgów i dzielnic, że ludność katolicka, musiała się powstrzymać od urny wyborczej, gdyż ją rozdzielono w ten sposób, aby w żadnym okręgu nie mogła mieć szansy zwycięstwa. Zgodzić się także niemożemy na ową zasadę, że mandaty z miast mają mieć większą wagę niż ze wsi. Ludność w miastach jest bowiem bardziej zmieniającą się i niestałą, łatwiej też ulegającą pod wpływem chwilowej agitacyi, roznamiętnienia, lub wystawiona na działanie czynników obcych. To, czego dokonać może jeden zręczny agitator w mieście, tego z pewnością nieprzeprowadzi w okręgu wiejskim, gdzie przy wysokim stopniu cywilizacyi jak w Bawaryi, poczucie obowiązków publicznych, przekonania i opinje są ustalone. Wspomnieliśmy już przed parą dniami, także z okazyi wyborów bawarskich, że walka liberalizmu z kotolickiemi przekonaniami konserwatywnemi, przybiera nie raz charakter walki wsi przeciwko miastom, doraźnych ruchów i porywów opinii w centrach ludności się objawiających, z temi zasadami niewzruszonemi, które na wsiach najlepiej oprzeć się zdołają niszczącym prądom.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Poznań 27 lipca.

W drukarni Langiego w Gnieźnie wyszła temi dniami książka, zasługująca ze wszech miar na rozgłos i zaznajomienie się z nią czytelników polskich. Napis jej „Bezżeństwo kapłańskie w kościele katolickim“ przez X. Biskupa Janiszewskiego. Część II ga. Pierwsza część rzeczonej pracy wyszła z druku przed laty kilkunastu; obecna jest owocem wolnych chwil, jakie miał dostojny prałat w więzieniu za wierność kościołowi, ostatecznie na obczyźnie wygnaniu. Część pierwsza była ściśle naukowym wykładem przedmiotu; druga zaś na gruncie kwestyi celibatu, dotyka całego ogromu walki kościoła z wszechwładztwem państwa w świecie w ogóle a u nas specyalnie, a jest pisaną z taką prostotą, powagą, jasnością i nieltoś iwą logiką, obok najświetniejszej wymowy, że tak pod względem treści jak formy do najznakomitszych publikacyj w zakresie najżywotniejszego pytania policzyć ją trzeba. Niewątpić, iż dzieło to znajdzie obszerniejsze ocenienie, odpowiednie swej ważności; ograniczam się więc dziś na tej wzmiance, by nań zwrócić uwagę polskiej publiczności i to nietylko zajmującej się teologią, bo jak mówiłem druga część dzieła rozbiera i rozjaśnia przeważnie najżywotniejsze, najgłębsze kwestye polityczno-socyalne, na gruncie kościelnym dziś się rozstrzygające i to w sposób znakomity, a zapewne i na obce języki przełożoną będzie.

Z miejscowych stosunków, do klęsk a tryumfów, które prześladowanie kościoła sprowadza, dołączyła się bardzo dotkliwa klęska materyalna, skutkiem niepamiętnie słotnych żniw. Deszcze dziś już wyrządziły szkody nieobliczalne w bogactwie naszem rolniczem, a jedynem w księstwie. Jak zwykle się dzieje po klęskach, upadek „Tellusa“ złowrogo się nam przypomina polemiką bardzo niewczesną w kolumnach *Dziennika Poznańskiego,* w której biorą udział proszeni i nieproszeni, uprawnieni i nieuprawnieni ku temu. Jedynym skutkiem tej polemiki będzie większe rozdrażnienie, procesa dwóch głównych firmowych, a więc czysty zysk dla sądów i fiskusa; kiedy publiczności chodzi nie tyle o to, kto najwięcej zawinił, ile raczej jak ciężkie szkody złagodzić i zabliźnić. Gdyby owi dwaj firmowi i ich adherenci działali jakby należało i w interesie kraju, zaniechaliby niewczesnych waśni, a więcej jeszcze im i krajowi szkodliwych procesów, i wszystkich dołożyliby starań dla złagodzenia krzywd publiczności, ich winą czy zaniedbaniem sprowadzonych. Polemika ta tem jest wstrętniejszą, że wielką rzeczywistą klęskę krajową sprowadza do sporu osobistych interesów, osobistych zawiści, a naturalnie, jak zawsze bywa w podobnych razach, pełno jest dmuchawek rozniecających ten ogień, by własną pieczeń przy nim upiec, lub własne winy i położenie zakryć, kierując uwagę, roznamiętniając spór drażniący bolesną bliznę naszą społeczną.

We wszystkich tych sporach nowe pismo *Warta* windykuje dla siebie jakoby rozjemcze stanowisko; ale krzyżową sztuką gromi walczących w wszelkich kierunkach u nas. Nie odmawiamy znacznej dozy dowcipu, werwy, a nawet prawdy w tych jej wystąpieniach, ale nie jest to rozjemcza rola ani też sędziowska.

Od dni kilkunastu widzimy na oknach parterowych wspaniałego gmachu biblioteki Raczyńskich napis następujący: „Bank-Comptoir Hirschfeld et Wolff.“ Napis ten jest niesłychanie charakterystycznym co do stosunków miejscowych. Magnat polski, z królewską ofiarnością zbudował gmach, założył bibliotekę i miasto rodzinne niemi obdarzył, wyłączając dla potomków mieszkanie dolne; lecz magnat polski im był ofiarniejszym, tem mniej spodziewał się późniejszych prawnych wykrętów od tych, których obdarzał — ale niewdzięczni, chciwi zysku, drogą procesu wywłaszczyli z praw do tego mieszkania wnuka swego dobroczyńcy — a dziś, to co potomek krzyżacki wyprocesował *per fas* lub *nefas*, bez względu na najprostsze uczucie wstydu, to bankier żydowski wziął w posiadanie. Wybitny to obraz stosunków pruskich. Zdobywca nie przebiera w środkach. Mieszkanie to aktem erekcyjnym biblioteki miało należeć do posiadacza ordynacyi Obrzyckiej, któremu i prawo zasiadania w kuratoryi biblioteki z urodzenia służy. Posiadaczem tej ordynacyi jest dziś hr. Karol Raczyński, i sądzę, że zawiniłby mocno i w obec kraju i przodków swoich, gdyby w obu przypadkach, i co do kuratoryi biblioteki i co do mieszkania familijnego w gmachu, praw swych na drodze prawnej nie dochodził.

Paryż 26 lipca.

(B.) Na prostem zapisaniu, że dyskusya nad ustawą o senacie, w skutek poprawek do komisyi odesłanych, dotąd jeszcze wyczerpaną nie została, ograniczyćby można wiadomości z parlamentu. Poprawki te dotyczą tylko przedwstępnych zebrań wyborców lub indemnizacyi mogących być przyznanemi delegowanym od gmin do senatorskiego wyborczego ciała. Pierwsze tylko były przedmiotem dość żywej dyskusyi z przyczyny, że pochodziła od Buffeta, który obawiając się, aby te wyborcze zebrania nie zamieniły się na zebrania publiczne, żądał, aby wstęp do nich dozwolonym był tylko wyborcom lub kandydatom należącym do ciała wyborczego. Pociągałoby to za sobą rzeczywiste ograniczenie prawa do stawienia swej kandydatury na senatorskie krzesło, do osób wchodzących w skład ciała wyborczego, a jedynym argumentem Buffeta było, że inni kandydaci mogą być tylko okolicznościowymi, stawić kandydaturę nie mającą żadnych danych za sobą, jedynie dla prawa uczestniczenia w zebraniu. Jeżeli obawy podobne przesadzonemi wydać się mogą, to inny argument oparty na trudności, jaką znaleść mogą ludzie zasługi i wysługi, lecz niewprawni do publicznego przedstawiania w walce przeciw ludziom młodszym, obdarzonym wymową i wykształconym w sztuce słowa, zbyt może przypomniał niechęci prawicy do adwokackich rządów ludzi 4go września i zbyt może ujawnił pragnienie Buffeta dopuszczenia do senatu jedynie ludzi wzrosłych w administracyi i rządowi powolnych, aby poprawka nie obudziła obaw w liberalnych grupach izby i nie wywołała silnych protestacyj. Odesłano ją mimo tych protestacyj do rozpoznania komisyi, lecz z chwilą gdy piszę, nie ma jeszcze wiadomości o przyjęciu jakiego doznała ona w komisyi 30tu.

To zresztą wszystko, o czem z działań parlamentu zapisać można. Propozycya rozwiązania podniesiona raz jeszcze przez nieubłaganego p. Madier de Montjau, nawet przez lewicę silnie była krytykowaną, zaledwie też 84 głosy sobie zjednała. W sobotę spodziewano się też i z pewnym niepokojem oczekiwano wymówek, jakie prezes Izby ks Pasquier miał czynić prawicy, lecz publicznych kilka słów tłumaczenia, jakie p. de Saintenac ze skrajnej prawicy przesłał z trybuny prezesowi, zawiodły te oczekiwania ztąd powstałe, że w dzień poprzedni ks. Paspuier, zdziwiony, iż na jednem z żądań imiennego głosowania znajdował się podpis p. Depeyre, gdy go o powody tego żądania zapytał, dowiedział się, że jeżeli podpis nie był sfałszowany, to do innego odnosił się żądania, a został zręcznie, lecz niekoniecznie uczciwie zużytym przez kilku członków prawicy. P. de Saintenac z łatwością oszczędził prawicy tych zasłużonych wymówek.

Prawo o wolności nauczania, dzięki skrzętności paryskiego duchowieństwa wkrótce bardzo ma być zastosowanem. W jezuickim gmachu przy ulicy *de Sèvres* bawi obecnie biskup Mamèche rektor katolickiego uniwersytetu z Louvain, który miał tu zjechać umyślnie dla udzielenia rad co do warunków organizacyi podobnegoż uniwersytetu w Paryżu. Nadto donoszą, że zakon Jezuitów wysłał delegowanych do Belgii dla przyjrzenia się temu uniwersytetowi i dokładnego zdania sprawy z organizacyi 5ciu fakultetów jakie go składają. Z innej też strony — to samo prawo pobudza działalność ludzi nauki i jest mowa o bardzo bliskiem założeniu fakultetu medycznego przez administracyę szpitalów paryzkich. Myśl to może bardzo szczęśliwa; najznakomitsi ludzie nauki, w tej gałęzi wiedzy, są lekarzami w szpitalach paryskich, gdzie ze względu na wielką ilość chorych i rozmaitość chorób praktyka jest najszerszą, gdzie też dla uczniów potrafionoby zgromadzić największą możliwie sumę teoretycznego światła i praktycznego wykształcenia. Spodziewają się, że katolicki uniwersytet będzie mógł być otwartym w marcu r. przyszłego, są zaś starania aby wspomniany fakultet medyczny już od 15 października r. b. uczniów mógł przyjmować.

Z powrotem ze swej wycieczki do departamentów dotkniętych powodzią, minister robót publicznych p. Caillaux przywiózł urzędowe wiadomości o wysokości poniesionych szkód materyalnych. Z wiadomości tych przekonywamy się raz jeszcze o ile przybliżone obliczania na wiarę zasługiwać mogą; szkody te obliczane na 300 milionów dochodzą tylko (wprawdzie i to za wiele) 75 milionów, z których 50 przypada na poniszczone zbiory, 20 na domostwa i budynki, 3 na komunikacye, drogi i mosty rządowe i dwa na kompanie kolei żelaznych. Obliczono nadto, że w Agen, gdzie powódź trwała 48 godzin, massa wód, jakie stoczyły się przez miasto, wyniosła od 1,500 milionów do 2 miliardów metrów sześciennych. P. Caillaux jest przeto zdania, że przeciw podobnemu napływowi wód, niema żadnych środków; jakkolwiek ministeryalne to zdanie, podać je można w wątpliwość, bo są bardzo nawet naturalne sposoby pomniejszenia tak samego napływu, jak bystrości prądu.

Wczoraj odbyto próby z pociągiem kolei żelaznej, który ma przewieźć pojutrze cesarzową austryacką w okolice Fécamp do zamku Sassetot. Pojutrze też ma miejsce w Londynie od dawna zapowiedziany bankiet, jakim lord-major wypłaca się prefektowi Sekwanny, za przyjęcie doznane podczas otwarcia Opery. Oprócz p. Duval, który dziś już w tym celu wyjeżdża z Paryża, przy tym bankiecie zasiąść mają merowie Lionu i Marsylii i reprezentanci niektórych municypalności z obojga światów.

Londyn 25 lipca.

Ostatni tydzień parlamentarny był bardzo niekorzystny dla rządu. Gabinet wszystko poświęcił, aby przeprowadzić swój bill o mieszkaniach rolniczych i wystawił się na ataki całej prasy z wyjątkiem dzienników *Hour* i *Globe*, które są całkowicie półurzędowe. Sam nawet *Standard* główny organ konserwatywny oświadczył się wręcz przeciw rządowi, którego postępowanie znachodzi nielicznych obrońców nawet w pośród prasy prowincyalnej. Opinia i poczucie publiczne objawiało się za potrzebą ustawy nawigacyjnej, za opieką nad życiem angielskich żeglarzy i majtków. Disraeli wolał dać pierwszeństwo billowi o mieszkaniach dla rolników, w interesie farmerów, którzy stanowią główną siłę jego stronnictwa przy wyborach; żeglarze zaś, którzy w ogóle nie są wyborcami, ci jeszcze czekać będą rok cały. A przecież bill rolniczy mógł jeszcze czekać bez szkody do przyszłej sesyi. Jest to bowiem ustawa, której zastosowanie jest tylko względnem, i bardzo być może, że bill pozostanie martwą literą.

Niepotrzebnie tedy Disraeli wystawił swoją reputacyę i swój urok dla tej ustawy bez wartości jedynie przez obawę, aby liberały nie podchwycili inicyatywy w tej sprawie na korzyść farmerów. Jest to rzeczą korzystną dla ministerstwa konserwatywnego, aby uzyskało popularność w warstwach robotniczych ustępstwami w stosunkach między kapitałem i pracą, bez tego bowiem byt ministerstwa byłby już teraz bardzo zagrożony. Popełnił jednak rząd wielki błąd niekorzystając w interesie własnym i swego stronnictwa z popularności, jaką uzyskała w kraju agitacya p. Plimsoll na korzyść majtków.

P. Plimsoll nieuchodzi za zdolną inteligencyą ale jest on tu rycerzem dobrej sprawy. Kraj jest za nim i popierała go sympatya publiczna w walce, jaką podjął przeciw ministerstwu handlu *(boards of trade)*, które postępowało z nim niegodnie i posunęło się aż do oskarżenia go, jakoby był demagogiem i oszustem. P. Plimsoll mógł stracić głowę wobec złej woli i niesprawiedliwości, jaką mu rząd okazał; lecz wczoraj nowa sprawa sądowa poparła raz jeszcze użyteczność i słuszność krucyaty podjętej przez niego przeciw klasie armatorów i meklerów okrętowych. Jeden z takich armatorów nazwiskiem Freeman został skazany na 300 f. sz. grzywny i dwa miesiące więzienia za to, że wysłał na morze z swoją załogą okręt w złym stanie. Okręt ten miał już 26 lat i spruchniały do tego stopnia, że można było rękami odrywać kawałki spruchniałego drzewa. Przedstawiono w procesie list tegoż Freemana zaadresowany do ajenta asekuracyjnego nazwiskiem Begg tej osnowy: „chciałbym odnowić dawne zabezpieczenie na 250 f. szt., zdaje mi się, że tym razem niepotrzebujemy jeszcze obawiać się Plimsolla“. Begg zaś odpowiedział: „nie sądzę także, aby Plimsoll mógł szkodzić w naszym interesie“.

Nic nie mogło większego przynieść zaszczytu i bardziej być w porę p. Plimsollowi, jak ogłoszenie tej korespondencyi. Gdy Plimsoll pojawi się w izbie niższej we czwartek nie będzie potrzebował, jak tylko przeprosić za brak uszanowania, jakiego się dopuścił wobec izby, a zajście przeszłej środy nie będzie miało dalszych następstw, gdyż będą mieć wzgląd na słuszność sprawy, której broni i na zły stan jego zdrowia. Lecz jeśli będzie się upierał przy słowach obraźliwych wyrzeczonych w uniesieniu i jeśli ponowi scenę, jaką wyprawił (co jest prawdopodobne, gdyż znany jest z swego uporu) mógłby być łatwo oddany pod straż kwestora parlamentu.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną w Jordanowie posadę notaryusza Antoniemu Kurlacie koncypientowi adwokackiemu w Krakowie.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbowej mianowało koncepistę skarbowego Dra Fryderyka Ruebenbauera adjunktem przy Prokuratoryi skarbowej we Lwowie.

Wiedeń 28 lipca. Sprawa budżetu ministerstwa wojny jest teraz na pierwszym planie, nie od rzeczy więc będzie powtórzyć za dziennikami wiedeńskiemi zestawienie statystyczne wydatków na wojsko i obliczyć, ile też Austrya w dawniejszych latach, a szczególniej w latach zbrojenia się wydała na cele wojskowe. W r. 1845 wynosił etat ministerstwa wojny $52\frac{1}{3}$ milionów zł. W obu latach rewolucyjnych i wojennych 1848 i 1849 kosztowały sprawy wojskowe razem przeszło 237 mi-

---

Część literacko-artystyczna.

Z LITERATURY.

(Dzisiejsza wziętość pamiętników. — Niewszystkie stare zapiski warte druku. — Podróże Oświecima z 17 wieku. — Szkoda że tak lakoniczne. — Wyborna anegdota. — Opowiadanie historyczne Bodzantowicza. — Nowe wydanie pism Zygmunta Krasińskiego. — Przedmowa St. Tarnowskiego.)

V.

Utrzymywać, że dzisiaj pamiętnik wyrugował powieść i romans, wszechwładnie panujące przed niewielą laty, zakrawałoby na przesadę — gdyż dobra powieść lub romans napisany w warunkach jakich ten rodzaj wymaga, zajmują miejsce jedno z najprzedniejszych w literaturze. Twórczość pomysłu, układu, przeprowadzenia charakterów, wszystko poruszane i ozłocone bogatą wyobraźnią — są to warunki, bez których powieść się nieobejdzie ale obejść się może pamiętnik, i zazwyczaj się obchodzi. Dla tego powyższe zdanie o modzie na pamiętniki, wcale nie jest paradoksalnem, jeżeli zauważymy mnogość tego rodzaju produkcyj, których wszakże nasza epoka nieprodukuje, ale je tylko wydobywa z pyłu bibliotek i archiwów familijnych. Pamiętnik, ta historya w szlafroku lubo ma wielki powab dla czytelników, zwłaszcza, jeżeli opowiadania jej rywalizują z romansem, a obok tego budzą wiarę w prawdziwość zdarzeń — co jednak rzadko się trafia, gdyż dobry pamiętnik jak dobry romans, należą do wyjątków — częściej bywa nie historyą w szlafroku, lecz tylko samym szlafrokiem dziurawym i połatanym, z którego niewiele można wycisnąć, a jeżeli się co wyciśnie, to nietyle zda się na co zwykłemu czytelnikowi, ile uczonemu do jego poszukiwań.

Z tej wychodząc uwagi, byłoby może lepiej zostawiać takie zabytki w stanie rękopismów, do których badacz zawsze trafi i wyjmie z nich co mu potrzeba. Wydając zaś takowe, bez względu, czy mogą rzeczywiście mieć jaką ważność, warto przynajmniej postarać się o sprostowanie pomyłek pochodzących bądź z niewiadomości autora, bądź przepisywacza. Skrupulatność w wiernem przedrukowaniu lichych zapisków, nie jest żadną zasługą paleograficzną.

Biblioteka Ossolińskich we Lwowie posiada ogromny rękopis Władysława Oświecima z którego umiał korzystać Szajnocha w swoim czasie. Jemu też winniśmy, że romansową legendę o miłości brata do siostry skomponowaną dla zillustrowania grobowej kaplicy Oświecimów w Krośnie, w niwecz obrócił, chociaż ta legenda tak stała się popularną, że i dziś jeszcze daleko więcej jest takich co więcej w nią wierzą, niż w krytycznie wykazaną nieprawdę. To co przemawia do wyobraźni i co ją rozbudza, o wiele bywa trwalsze, od najrozumniejszych argumentów i najrzeczywistszych dowodów. Oprócz Szajnochy inni jeszcze znaleźli wiele ciekawych szczegółów w rękopiśmie Oświecima, do swoich prac przypadających na ową epokę, w której żył Oświecim, człowiek z wielu względów niepospolity, już, że był dworzaninem Władysława IV już, że w życiu swojem wiele speregrynował krajów, jak: Turcyę, Niemcy, Niderlandy, Francyę, Włochy.

Byłby to w rzeczy samej szacowny skarb, taka podróż po Europie odbyta w pierwszej połowie XVII wieku. Postrzeżenia szlachcica polskiego o krajach i ludziach, sąd jego o nich; przedmioty najwięcej zwracające na siebie jego uwagę; szczegóły obyczajowe, przygody, rozmowy itp. zgoła wszystko co daje wyobrażenie tak o podróżującym, jak i o miejscach spodróżowanych. Ale na nieszczęście dworzanin nasz, zostawił tylko bardzo chude zapiski z podróży, gdyż obszerniejsza relacya, jak sam kilkakrotnie wspomina zaginęła mu. Otóż te notatki zostały teraz wydane przez p. Klemensa Kanteckiego we Lwowie pod tytułem: *Z podróży Oświecima.* Są tu diaryuszowym sposobem podane podróże do Turcyi, Francyi, Niemiec i Włoch, które porównywając z dziennikiem podróży królewicza Władysława *) po tychże krajach, a spisanym przez Stefana Paca, wyższość tak w opowiadaniu, jak bogactwie szczegółów przyznać musimy ostatnim. — Oświecim nieumie dość przywiązać do siebie czytelnika, bo tylko zbyt pobieżnie dotyka różnych przedmiotów, i bardzo lubi powtarzać drobiazgi pospolite. Notuje, lecz nieopowiada, ludzi i miejsca nazywa, lecz nie zajmuje się niemi: wszędzie znać wielki pośpiech kuryera pędzącego bez przestanku, niemającego czasu do obserwacyi. Z tem wszystkiem niezawsze on pędził po wielkich gościńcach i miał nieraz sposobność być świadkiem takich uroczystości, jak wjazd posłów polskich do Paryża po Maryę Ludwikę, lub towarzyszenie tej królowej w drodze do Polski. Mało jednak dowiadujemy się od niego coś więcej, nad to co z innych relacyj lepiej wiadome. Wszakże brak ten wynagradza jedną bardzo pocieszną anegdotą, która mogłaby dostarczyć wątku do wcale zabawnej komedyi. Pierwszy to raz zdarzyło się Oświęcimowi natrafić na ton, który mógł jego pamiętnik zrobić niezmiernie interesującym. Podróż przez Holandyę i północne Niemcy, obywała się brzegami Bałtyku i to w środku zimy. Król Władysław IV uwiadomiony o zbliżaniu się królowej do granic Rzpltej, a wiedząc że Francuzki przyzwyczajone do łagodnego klimatu, nie umieją się zabezpieczyć od naszych mrozów, wysłał był swego dworzanina Platemberga z „karetami i futrami, tak dla królowej Jej Mości jako i dla fraucymeru“ ale miasto pociechy, stało się to przyczyną wielkiego żalu.

*) Obraz dworów europejskich na początku XVII wieku — z rękopismu wydał J. K. Plebański. Wrocław 1854 roku.

Rzecz się tak miała: mało co przed śmiercią królowej Cecylii Renaty, porobiono te futra w Litwie dla dam i fraucymeru dworskiego, i żeby się każdej osobie, dla której były przeznaczone, dostały, poprzyszywano kartki z nazwiskami. Po śmierci jednak Cecylii Renaty, wkrótce jakoś zaszłej, futra te złożono w skarbcu, a teraz gdy zaszła potrzeba, wydobyto je i oddano Platembergowi. Otóż zdarzyło się, że od futra przeznaczonego dla królowej Maryi-Ludwiki nieodpruto kartki z imieniem panny Ekenberg, o której królowa Jej Mość z cudzej, lubo podobno płonnej wiedząc dawno powieści, jakoby miała mieć prywatne z królem porozumienie, a widząc szatę jej sobie naznaczoną, w niemały wpadła z tąd żal, rozumiejąc to być sobie za obelgę uczynioną. Zapewne była to ciężka obraza widzieć się zrównaną z metresą królewską. Osoby z dworu polskiego używały wszelkich perswazyj, żeby królowę przekonać, że to niestało się z umysłu, lecz z prostego przypadku. Biedny koniuszy jej Platemberg musiał się znajdować w niemałym kłopocie, on to bowiem przez nieuwagę obudził te podejrzenia, tak bolesne dla tej pani, przybywającej do obcego kraju, i do nieznanego sobie małżonka. Czy Królowa dała się przekonać? nie pisze pamiętnik; ale nadjeżdżający wkrótce poseł francuski przy dworze polskim, wice hrabia de Bregi, musiał zapewne przedstawieniami swemi złagodzić przykre wrażenie. Zdaje się jednak, że pierwsze zbliżenie się poufalsze dostojnej pary, zwłaszcza gdy król z królową znaleźli się w swoim apartamencie i jedli wieczerzę *privatim*, odbyło się wcale nie wesoło i owszem, jak mówi Oświecim „w milczeniu i melancholii“, której różni różne dawali przyczyny. Jedni utrzymywali że król był zawiedziony w nadziejach i nie tak piękną znalazł królowę jak mu obiecywano, lub jak ją przedstawiano na portretach przysyłanych z Francyi, tak iż zaraz do niej serce stracił. Inni wychwalając wdzięki królowej (lubo ani z Nanteuila ani z Falka rycin, niemożna dopatrzyć się tej piękności) przypisywali odrazę królewską czarom dawnych jego kochanek, które tym sposobem chciały go zatrzymać dla siebie.

Anegdotka ta obstoi za cały pamiętnik.

Wydawca zadał sobie pracę w przypiskach tłómaczyć na polskie wszystkie wyrazy i wyrażenia łacińskie, jakich Oświecim używa w swoim pamiętniku, co jednak nie tyle jest potrzebnem, ile po-

lionów zł., natomiast w latach 1854 i 1855, w których się Austrya zbroiła razem z górą 424 milionów zł. Wydatki na wojsko wynosiły:

1846	59,215,949 zł.	1849	165,081,884 zł.
1847	62,963,096 „	1850	126,162,936 „
1848	72,290,459 „	1851	125,840,078 „

— mimo to lata 1859 i 1866 okazały, że długoletnie wysilania się w celu zabezpieczenia państwa nie wystarczyły. Dalej wynosiły wydatki na wojsko wraz z marynarką:

	zwyczajne		nadzwyczajne
1852	110,843,321 zł.	—	3,163,236 zł.
1853	111,967,916 „	—	5,761,944 „
1854	117,401,192 „	—	91,294,664 „
1855	114,320,715 „	—	101,721,117 „
1856	109,695,558 „	—	14,138,279 „
1857	106,890,019 „	—	16,142,840 „
1858	101,817,061 „	—	3,985,483 „
1859	112,317,261 „	—	188,833,459 „

w roku 1860 wyniosły wydatki na wojsko razem 134,621,860 zł. Dalej zaś w 1862 r. 136,041,849 zł., w 1863 r. 117,504,619 zł., w 1864 r. 116,487,901 zł., w 1865 r. 98,435,572 zł., w 1866 r. 96,588,981 zł., w 1867 r. 86,770,000 zł. W 1868 r. ustawiono w budżecie wspólnym na wojsko lądowe 71,919,340 zł. jako zwyczajny i 25,994,852 zł. jako nadzwyczajny wydatek, na marynarkę 8,455,677 zł., razem 106,369,869 zł.; oprócz tego na obronę krajową w Przedlitawii 3,275,847 zł., a na Honwedów 502,600 zł. — ogółem 110,148,286 zł.

W ten sposób rachując wykaże się rozchód na wojsko w dalszych latach:

1869	91,104,347 zł.	1872	120,301,086 zł.
1870	100,289,769 „	1873	127,013,697 „
1871	118,707,497 „	1874	125,087,691 „

W 1874 r. wypadło na budżet wspólny 109,959,050 zł., na budżet przedlitawski 8,830,000 zł., na budżet węgierski 6,298,641 zł.

— Ministerstwo handlu przygotowuje dla Rady państwa dwa przedłożenia, z których jedno tyczy się przeliczenia taryf na miarę metryczną a drugie jednostkowego systemu taryfowego.

— Zjazd nauczycieli czeskich zapowiedziany na 28 sierpnia, został przez policyę w Pradze zakazany. Z powodu bójki w dniu 15 marca r. b. podczas wyborów w Hohenelbe, skazano pewnego staroczeskiego wyborcę na 8-dniowy areszt.

— *Pester Lloyd* pisze: Chociażby nowy sejm węgierski ukonstytuował się do 20 września i ukończył do tego czasu rozprawy nad adresem, co z uwagi na bardzo liczne protesty wyborcze zdaje się być rzeczą nieprawdopodobną, to jednak nie ma nadziei, ażeby delegacye, które w tym roku w Wiedniu odbywać będą swe posiedzenia, pokończyły swe czynności w ciągu trzech tygodni. Nie ma więc także nadziei, ażeby sejm węgierski przed listopadem rozpoczął swą działalność ustawodawczą. Z tego powodu będzie rząd węgierski zniewolony przedłożyć sejmowi preliminarz budżetowy jeszcze przed zebraniem się delegacyj, a to w tym celu, ażeby komisya skarbowa, podobnie jak to w roku zeszłym uczyniły komisye austryackiej Rady państwa, mogła podczas sesyi delegacyj wypracować swe sprawozdanie i ażeby w chwili zebrania się sejmu węgierskiego w listopadzie, przystąpiono wprost do rozpraw budżetowych.

— Przy zestawianiu budżetu ministerstwa handlu — pisze *Hon* — przyszedł rząd węgierski do przekonania, że w wydatkach na cele gospodarcze nietylko nie będzie można osiągnąć żadnych oszczędności, ale że przeciwnie, celem podniesienia siły produkcyjnej kraju, potrzeba będzie podwyższyć niektóre pozycye wydatków na te cele. Redukcye wydatków będą możliwe tylko przy urzędzie telegraficznym i na urzędnikach. Nowy budżet będzie zdaniem tego dziennika znacznie lepszym wyrazem kierunku polityki gospodarczej rządu, niż wszystkie dotychczasowe budżety.

Hiszpania.

L'Univers zamieszcza następujący list don Carlosa do króla Alfonsa:

Kochany Kuzynie Alfonsie!

Nie przestaję tak Cię nazywać, choć spełniając obowiązek sumienia, walczę przeciw Tobie na polach bitwy, gdyż jesteś Burbonem. Postanowiłem napisać do Ciebie, gdyż nie mogę patrzeć bez boleści na to, jak Ty hiszpański książę i chrześcianin, robisz to, czego nie śmieli dopuścić się ani ks. d'Aosta, ani republikanie, a do czego zmuszają Cię ci sami ludzie, którzy Twoją nieszczęśliwą i dobrą matkę strącili. Ci którzy Cię szczerze kochają, zasmucą się, gdy zobaczą, jak Twoje imie stało się sztandarem zniszczenia i Ty sam, gdy wejdziesz w siebie przelękniesz się na myśl, że Ty, potomek Ludwika XVI, przez swoje niedobrowolne dekreta, podobnym się robisz do znienawidzenia godnej rasy jego katów. Jako król i głowa naszego rodu w Hiszpanii, oznajmiam Ci, że takiem zachowaniem się plamisz swoje imie i bezcześcisz Hiszpanię. Ci, którzy Ci takie zbrodnie doradzają, robiąc Ci próżną nadzieję zwycięztwa, oszukują Cię w niegodziwy sposób. Nie temi środkami dochodzi się z nami do końca. Twoje postępowanie wszędzie obudzi Karlistów, jak niegdyś krew męczenników budziła nowych Chrześcian. Ci niegodziwi doradzcy nie znają Hiszpanii; któż kiedy Hiszpanów opanował postrachem? Obcy książę, który przed Tobą do czasu był na tronie dla mnie przeznaczonym, nie posunął tak daleko nieznajomości naszego charakteru narodowego. Nie, — ani w domowej, ani w zagranicznej wojnie nie było przykładu takiego okrucieństwa. Ty sam nie mógłbyś bez przerażenia patrzeć na swe dzieło. Tysiące rodzin wygnanych brutalnym gwałtem z domów rodzinnych; matki patrzą, jak ich małe dzieci zkrwawionemi nóżkami po polach się błąkają, i może uczą je Ciebie przeklinać; starcy, chorzy, niewinni biedacy, przychodzą tutaj błagać o schronienie i żebrzą kawałka chleba, który im ci ludzie wydarli. Jeśli stanowisko króla jednej partyi takich wymaga ofiar, żal mi Cię szczerze. Ja, który przyszedłem, aby być królem wszystkich Hiszpanów, zostawiam w spokoju przy życiu Twoich stronników na mojem terytoryum, pod egidą powszechnego prawa. Czemuż popychasz mię na drogę represyi? Pomnij przynajmniej na to, że jesteś Hiszpanem, zważ jeśli możesz, że to w Twoim imieniu zadekretowano kradzieże, pożogę i rabunek ojczyzny, ukochanej ojczyzny, której oddzielnem znamieniem jest nieprzezwyciężona siła oporu wszelkiej tyranii. Alfonsie! pośród dymu bitew na czele wolnego ludu, który walczy ze mną o chwałę Hiszpanii, za jej wolność, za religię i za moje prawa, ufam niezbicie w mój tryumf, gdyż niepodobna, żeby Hiszpania zginęła pod awanturniczemi rządami, gdyż heroizm tylu dzielnych Hiszpanów, którzy walczą za mnie, jest mi poręką zwycięztwa. Lecz cokolwiek mię spotka, będę miał zawsze to zadowolenie, że spełniłem mą powinność, ale z Tobą cóż będzie, jeśli usłyszawszy moje zdanie, nie otworzą Ci się oczy i nie posłuchasz głosu sumienia i patryotyzmu. Pomnij na Boga, który będzie sędzią nas wszystkich; pomnij na Twe imie, które zapisze historya; pomnij na ojczyznę, która jest naszą wspólną matką.

Twój kochający Cię kuzyn

Tolosa 15 lipca. *Carlos.*

Rosya.

W N. 176 *Petersb. Wiedom.* czytamy dość ironiczny rozbiór artykułu *Timesa* o postępach Rosyi w średniéj Azyi. Rzeczona gazeta główny kładzie nacisk na następujące rozumowanie angielskiego dziennika, dowodzące w istocie całkiem utraconéj nadziei powstrzymania postępów rosyjskiego oręża, w zwycięskim pochodzie ku granicom posiadłości angielskich w Indyach wschodnich.

„Pewni jesteśmy“ mówi *Times*, „że ostatecznie los chaństwa chiwińskiego rozstrzygnie się w Merwie, i że wojska rosyjskie prędzéj lub późniéj dościgną granic Afganistanu. Jeżeli wypowiadamy to przekonanie nasze z taką szczerością, to jedynie dla tego, że nasz rząd nie ma żadnych środków położyć tamę dalszym postępom rosyjskiego oręża, Rosyanie bez wątpienia, w śmiech obrócą każde nasze usiłowanie wstrzymania ich ruchów, za pomocą dyplomatycznych protestów, które przez nich przyjęte być muszą więcéj jak obojętnie. Z naszéj strony, szczytem byłoby nierozsądku wysyłać przeciw nim armię, dla obrony środkowéj Azyi. Równie nierozsądnie postąpilibyśmy, posuwając przednie nasze straże do Heratu, i tem wyzywając Rosyan do walki. Rosya wie, że nie zaczniemy działać, póki ona znajdować się będzie w pewnéj odległości od naszéj indyjskiéj granicy, i nie chwycim się oręża, aż po przestąpieniu linii, którąby należało dziś ściśléj określić. Jedynem dla nas jest niebezpieczeństwem, żeby postępy Rosyan nie wzbudziły ruchu umysłów w pośród naszéj indyjskiéj ludności. Wreszcie choćby nawet Rosya skorzystała z wpływu swojego, dla wzbudzenia przeciw nam niechęci w własnych naszych granicach, to i my moglibyśmy jéj odpłacić tąż samą monetą, podbudzając przeciw niéj fanatyzm podwładnych jej mahometańskich ludów. Tym sposobem zrobilibyśmy tyle jéj szkody, ile ona nam. W każdym razie nie przyjmiemy na siebie inicyatywy tego rodzaju walki, i nie chwycimy się tego środka jak w ostateczności. Póki wszakże Rosya nie grozi nam niebezpieczeństwem, nie powinniśmy próżnować lecz ostrożnie przygotowywać się do starcia z Rosyanami, które nas w żadnym przypadku minąć nie może“ itd.

Przyznać należy, że nie można wyraźniejszego szukać dowodu, iż Anglia w rozpaczliwem co do do indyjskich swych posiadłości, czuje się sama położeniu. Widzimy ją przygotowaną, nietylko do wojny z Rosyą, ale co gorsza do stokroć straszniejszych rozruchów wewnętrznych; i to przygotowaną niestety, tylko moralnie; bo walka dwóchkroć stutysięcy nie spełna rozproszonych po całym kraju Anglików, przeciw stu kilkudziesięciu milionom nienawistnéj ludności, wspartéj silnym korpusem wojsk rosyjskich, jest zupełnem niepodobieństwem. Odpłacenie tąż samą monetą Rosyi, przez podburzanie przeciw niéj mahometańskiego fanatyzmu, jest metaforą, w któréj skuteczność nawet paliatywną sam *Times* zapewne nie wierzy; i zdaje się nam, że w obecnéj chwili jedynem przygotowaniem najwłaściwszem dla Anglii, jest pokończyć swoje rachunki, i w danym czasie być gotową do wyniesienia się z Indyj, do których drogę otworzył Moskalom, jéj własny egoizm i chciwość.

Niezadługo zatem, widzimy to z zeznań samego *Timesa*, Rosya dorośnie do praw nowéj pełnoletności, nad odwiecznie do niéj należącemi Indyami i będzie miała gdzie podzieć swych nihilistów, których tak dziś jéj trudno zaspokoić zawsze otwarty, a niczem nienasycony apetyt.

Przyznać zaś trzeba, jeżeli Anglii zabiegi od lat stu, a co najmniéj od bitwy pod Nawarynem, do takich tylko, tak w Turcyi jakoteż w Indyach doprowadzą rezultatów, jakie się na naszym kraju widzieć dają, że Rosya lepszéj administracyi małoletnich swych i teresów, nigdzie znaleść nie mogła; możnaż dziś wątpić, że ślepotą tylko wielkich polityków europejskich tak groźną i potężną się stała.

Smieszną byłoby zaiste rzeczą, gdyby jedynym skutkiem połączenia ślubnemi związkami domu Hanowerskiego, z domem Romanowów, było otworzenie z czasem dla tego ostatniego praw sukcesyjnych do Edymburga.

W ostatnim Nr. *Petersb. Wiedom.* znajdujemy doniesienie o nowéj komplikacyi zaszłéj w interesach angielskich wschodnio-indyjskich, w których nie obeszło się zapewne, bez udziału polityki rosyjskiéj. Dla przeprowadzenia korpusu swojego wojska do granic chińskich w celu czysto-handlowym, gubernator wschodnio-indyjski udał się do sułtana birmańskiego z prośbą, o dozwolenie przejścia przez jego posiadłości, sułtan najniedelikatniéj prośbę takową odrzucił, i w téj chwili dla utrzymania honoru angielskiego i interesów handlowych, Anglia jest prawie zmuszoną do rozpoczęcia kroków zaczepnéj wojny z państwem birmańskiem. O upoważnienie do téj wojny, toczy się podług *Timesa*, korespondencya między gubernatorem Indyj wschodnich i ministeryum angielskiem. W téj sprawie umieściliśmy już szczegółowe doniesienia w listach londyńskich.

Turcya.

Dzisiejsza Hercegowina od czasu zaludnienia półwyspu bałkańskiego przez Słowian, stanowiła część Bośnii. Dopiero książe Szczepan Wukałowicz utworzył sobie z tej prowincyi udzielne księstwo i od cesarza Fryderyka III w roku 1440 uzyskał tytuł *herzoga* — ztąd nazwa Hercegowina, którą Turcy zamienili na *Hersek*. Gdy Turcy po zdobyciu Carogrodu podbijali Serbię i Bośnię, książę Szczepan odgrywał dwuznaczną rolę i wszelkiej sąsiadom chrześciańskim odmówił pomocy. Ale zaledwo Bośnia była podbita (1463), Omer basza ze znacznem wojskiem wtargnął do Hercegowiny i zmusił księcia Szczepana do złożenia sułtanowi hołdu, płacenia rocznego haraczu 25,000 dukatów i oddania najmłodszego syna w zakład. Po śmierci Szczepana synowie jego podzielili kraj pomiędzy sobą, ale niebawem przez wojska tureckie wygnani zostali. W r. 1483 Turcy dokonali ostatecznego podboju Hercegowiny i przyłączyli ją do baszaliku bośniackiego. Dopiero w r. 1832 sułtan Mahmud, aby wynagrodzić kapitana Stolaczu, Ali-Cegę, za okazaną podczas powstania mahometan wierność, utworzył wezyrlik mostarski, obejmujący większą część dawniejszej Hercegowiny, i nadał go Alemu.

Hercegowina obejmuje 300 mil kwadratowych; liczy 300,000 ludności; katolików 50,000 prawosławnych 180,000, reszta mahometanie; rozpada się na trzy sandżakaty: Focza, Trzebinia i Mostar. Wezyr rezyduje w Mostarze, latem przebywając w odległej o dwie mile od stolicy wiosce Bunie, gdzie Ali-Aga, pierwszy wezyr hercegowiński, piękny pałac wystawił i wspaniały ogród w guście włoskim założył. Rywalizując z sąsiadem bośniackim, wezyrowie Mostaru otoczyli się świetnym dworem, mieli tajnych radców, adjutantów, kanclerzy, marszałków dworu, sekretarzy, skarbników, osobnych dostojników do podawania tytuniu, fajki, kawy, wody i ręczników, strażników broni, prochu i t. d. Aby utrzymać dwór taki, w haniebny sposób rabowano ubogą ludność, tak, że Hercegowina pomiędzy wszystkiemi tureckiemi prowincyami najbardziej była obciążona podatkami. Obecnie wezyr pobiera wprawdzie stałą płacę, ale zubożała i wyzyskiwana tak długo ludność przy najlepszej woli podatków zwykłych płacić nie może. A cóż dopiero, kiedy przybędą nowe, jak to się właśnie stało w bieżącym roku!

Stolica Hercegowiny Mostar, gdzie obok wezyra rezyduje władyka prawosławny, leży w pięknej równinie u podnóża góry Welesz, przy ujściu Radobli do Narenty. Miasto liczy około 18,000 mieszkańców, przeważnie mahometan. Nazwę wywodzą od „mostu starego“, który przez rzymskiego cesarza Trajana, według innych przez Hadryana, zbudowany jednym olbrzymim łukiem, latem 80 stóp nad powierzchnią wody sterczącym, łączy tu dwa brzegi Narenty. W powiecie Mostarskim leży także nad Listycą Szeroki Brzeg, gdzie Franciszkanie w roku 1846 wybudowali nowy klasztór, w którym przebywa prowincyał. Po Mostarze główniejsze miasta są Stolacz, nad rzeką Brigawą, silna warownia i Trzebinia 6 mil od granicy dalmackiej, licząca około 3,000 mieszkańców. Na tem miejscu stało niegdyś rzymskie miasto Tribunia, zniszczone przez Serbów. Za czasów Porfirogenety Tribunia była stolicą udzielonego księstwa tudzież rezydencyą biskupa. W pobliżu Trzebinii jezuici utrzymują kolegium; jednakże Franciszkanie, po większej części krajowcy, nierównie są w Hercegowinie popularniejsi.

O kilka mil na wschód od Trzebinii, tuż nad granicą czarnogórską leży Grabowo. Wojewoda czyli starszy tego miasteczka, Jakób, w r. 1841 za pomocą Czarnogórców wyswobodził się od Turków, którym we cztery lata później wprawdzie znowu poddać się musiał; jednakże skutkiem sąsiedztwa Czarnogóry, Grabowianie łatwiej aniżeli inne obwody opierają się uciskowi i nadużyciom urzędników tureckich.

Główną rzeką jest Narenta czyli Neretwa, która od miasteczka Konjice w kierunku północno-zachodnim płynąc, tworzy granicę pomiędzy Bośnią a Hercegowiną, następnie w pobliżu wioski Sowitj zwraca się ku południowi, tworząc liczne bagna i przyjmując mnóstwo małych rzeczek, pod Metkowicą przekracza granicę dalmacką i czterema ramionami wchodzi do Adryatyku. Oprócz słynnego wspomnianego już mostu mostarskiego, drugi żelazny most, wystawiony podobno w X wieku przez króla bośniackiego Kralimira, łączy brzegi Narenty pod Konjicami.

„Żwi kao beg na Hercegowinie“ — żyje jak beg na Hercegowinie — stare to przysłowie piętnuje w tym kraju ucisk doznawany przez ludność słowiańską. Pobieżny rzut oka na rządy tureckie bliżej to rozświeci.

Kiedy Turcy podbili Bośnię i Hercegowinę, kto mógł chronił się do Dubrownika, Dalmacyi i Węgier. Dziś jeszcze w tych krajach istnieją potomkowie zbiegów. Aby zapobiedz całkowitemu wyludnieniu kraju, sułtan Mehmed II dał Franciszkanom przechowywany dotychczas w klasztorze w Fojnicy firman, zapewniający katolikom wolność wyznania, oraz możne rodziny osobnym beratem ubezpieczył w posiadaniu własności. Później jednak Usven-bey, zięć sułtana, zwołał szlachtę, odebrał im dane beraty i zmusił ich do przejścia na islamizm. Tak szlachta bośniacka sturczyła się. Włościanie tem mniej oprzeć się zdołali, jednakże przyjąwszy wyznanie zwycięzcy, język ojczysty ocalili.

Poturczona szlachta niebawem nietylko zapewniła sobie nad poddanymi władzę, której używała w sposób gwałtowny, ale nawet stała się niebezpieczną wezyrom, których całkiem uczyniła od siebie zależnymi. Wówczas to pomiędzy ludem powstało przysłowie: „Jeden poturica goryj (gorszy) od sto tine Turokach.“

Wprawdzie niekiedy zacniejszy wezyr usiłował poskromić wszechwładzę baszów bośniackich, jak zwłaszcza Mehmed-Kukawica, który w r. 1750 kilkunastu baszów w Trawniku ściąć kazał. O nim lud śpiewał później: „Gdy Kukawica był baszą, nie wiedziano co to basza.“ Lecz niebawem intrygi panów bośniackich dokonały w Carogrodzie upadku znienawidzonego wezyra, który wyrok uprzedził samobójstwem. To też w Bośnii baszowie i janczarowie najdłużej oparli się reformom, zamierzonym w Carogrodzie, i trzeba było krwawéj walki, aby w końcu uśmierzyć bośniacką szlachtę turecką i wezyrom przywrócić władzę.

Ale los ludności chrześciańskiéj stał się odtąd jeszcze smutniejszy. W czasie nieustannéj walki pomiędzy wezyrem a baszami, ludność chrześciańska często lepszéj doznawała doli, gdyż obie strony zmuszone były ubiegać się o jéj przyjaźń. Po stanowczem uśmierzeniu buntu, baszowie zuchwałość, z jaką dawniéj występowali przeciw wezyrom, obrócili przeciwko włościanom. Nowem narzędziem ucisku stała się nowa biórokracya turecka, muzelimi, nasyłani z innych prowincyj celem pobierania podatków, którzy bezwstydniéj wyzyskują kraj niźli dawniéj baszowie.

To też w stosunkach politycznych nastąpił całkowity przewrot. Dawniéj powstania w Bośnii i Hercegowinnie miały cechę przeważnie polityczną, były rokoszem zuchwałych baszów przeciw słabemu rządowi; teraz są one uroczystym protestem uciemiężonéj ludności słowiańskiéj przeciw podwójnemu socyalnemu i narodowemu uciskowi panów tureckich i rządu. To też nowsze dzieje Hercegowiny od r. 1840 są łańcuchem nieustannie ponawiających się powstań ludu, krwawo wprawdzie uśmierzanych, ale jednak coraz bardziéj osłabiających powagę rządu i coraz bardziéj budzących pomiędzy słowiańską ludnością poczucie politycznych i narodowych praw.

Rząd turecki znajduje się w nader trudnem położeniu. Mimo najlepszéj woli, nie może zadość uczynić uprawnionym żądaniom ludności chrześciańskiéj, skoro albowiem w téj mierze choć słaby tylko krok uczyni, cała kasta panująca wszelkiemi siłami stara się przeszkodzić reformom. I tak: już w r. 1839 sułtan wydał znany firman, w którym ogłosił równouprawnienie Turków i chrześcian, ale dziś jeszcze firman jest martwą literą. Żaden chrześcianin nie piastuje urzędu, nie może świadczyć przed sądem przeciw Turkowi, a zawsze jeszcze wyraz „raja“ zachował w ustach klasy panującéj dawniejsze pogardliwe znaczenie. O tyle jednak stosunki zmieniły się na niekorzyść Turków, że w dawniejszych czasach, chociaż panowanie ich wszędzie w słowiańskich prowincyach było znienawidzone, przeważało jednak uczucie bojaźni i trwogi. Odkąd dawniejsze zwycięskie wyprawy wojsk tureckich przemieniły się na szereg klęsk, a panowanie sułtana zawisło od intryg dyplomatycznych, trwoga ustąpiła pogardzie, i bez przesady zapewnić można, iż pogarda, jaką wzajemnie raczą się Turcy i Słowianie, po obu stronach mniéj więcéj równego dostąpiła stopnia. Naturalny to wprawdzie skutek danych przesłanek, ale niestety! działa demoralizująco i po obu stronach niszczy szlachetniejsze popędy.

Pomimo czterowiekowéj niewoli, Hercogowina przechowała sławiański charakter ludności. Nawet w rodzinach starożytnej szlachty bośniackiej niektóre zwyczaje, jako to: czczenie dawnego patrona rodu, zachowują łączność z przeszłością. U chrześcian hercogowińskich te same znajdujemy przymioty, co u ościennych Dalmatyńców: nieograniczoną gościnność, patryarchalne życie rodzinne, męztwo i pochopność do boju, uczciwość i trwałość przyjaźni; ale także te same wady: srogą nienawiść, żądzę zemsty, nieoględność na jutro. Ta ostatnia wada pod wpływem islamizmu rozwinęła się do nadzwyczajnej potęgi. Niemal częściej od samych Turków rajasy z fatalistyczną rezygnacyą powtarzają: *Tako je sudjeno.*

Życie rodzinne w Hercegowinie, jak w Bośnii, oparte jest na patryarchalnych zasadach. Na czele rodziny stoi „starszy,“ synowie i po ożenieniu zostają w domu rodzicielskim, tak, że często rodziny składają się z 50-ciu i więcej osób. W obecności starszego nikt nie odważy się usiąść, ani zapalić fajki, dopóki ten nie pozwoli. Latem młodzi śpią pod gołem niebem, zimą w stodołach; dom pozostaje dla rodziców. Żywność nader skromna. Mleko, cybula, a zimą ćwikła, stanowią główny pokarm; chleb znajduje się tylko w majętniejszych domach. Starszy wyznacza rodzinie robotę dzienną. Podczas żniwa mniej liczne rodziny dopomagają sobie nawzajem; praca wspólna odbywa się zwykle wesoło, przy śpiewie i opowiadaniu. Wiadomo, że Bośniacy obfitują w pieśni ludowe, bajki i zagadki. Wuk Stefanowicz ogłosił zbiór tej poezyi ludowej, ale wiele jeszcze krąży pomiędzy ludem pieśni i opowiadań, nie ogłoszonych drukiem. Pieśni ludowe odznaczają się tu niekiedy prawdziwie dramatycznem zawikłaniem, często jednak są dziecinne i niedorzeczne. Snać przyrodzony talent ludu nie mógł się normalnie rozwinąć.

Jeden z najznakomitszych znawców tureckiej Słowiańszczyzny, baron Reinsberg-Düringsfeld, roztrząsając kwestyę przyszłości, upadek Turcyi uważa jako nieunikniony, ale ani Serbii, ani Czarnogórze nie przyznaje prawa do spadku. „Jedyną możebnością pozyskania Słowian tureckich dla oświaty europejskiej, byłoby utworzenie południowo-słowiańskiego państwa pod berłem austryackiem.“ Myśl to może zdrowa, ale niestety! obecny system panujący w Austryi, nie popiera jej bynajmniej.

Dalej zaś p. Düringsfeld kończy: „Jeszcze czas. Czterysta lat panowanie niewiernych ma trwać w Bośnii — taka jest rozpowszechniona pomiędzy ludem wiara. Kto zważy siłę takiej wiary wśród ludu fatalistycznego, zrozumie, dla czego dotąd nigdy jeszcze rajasy nie podnieśli rokoszu na wielką skalę. Stali się oni pod wpływem islamu niejako Turkami Zachodu. Z rezygnacyą i cierpliwie czekają godziny zemsty, znosząc stoicznie wszelki ucisk, marzą o r. 1863.“ Słowa te były pisane w r. 1860, wróżba się nie spełniła. Czyliżby rok 1875 miał być dla Hercegowiny i Bośnii chwilą oswobodzenia? W każdym razie zważyć należy, że ostatnie powstanie, wybuchłe 3-go lipca br., dotychczas nie jest stłumione, lecz owszem zdaje się przybierać coraz większe rozmiary.

(Gazeta Warszawska).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 lipca. Budowa nowej strzelnicy wraz z salami dla zebrań i zabaw, przedsiębrana w ogrodzie Strzeleckim kosztem Towarzystwa Strzeleckiego, postępuje szybko i ma być tego jeszcze lata ukończoną. Część bu-

---

trzebne są sprostowania i objaśnienia nazwisk miejsc i osób, często tak pisane, że się domyślić niemożna. Wprawdzie na samym początku ułożył je w słowniczek; ale to mniej jest dla czytelnika dogodne. Z resztą i nie wszystkie nazwy mianowicie francuskie w nim są objęte. Potrzebne było objaśnienie, w opisie wiazdu posłów do Paryża, mianowicie do ustępu: „Za tymi jechał Mr. Arnolfini z akademią swoją, nie tak strojną w osoby same jako w dzielność koni“; dalej na innem miejscu, jest także wzmianka że Comte do Noailles jechał z dworzany i „częścią akademików“.

Ponieważ mógłby kto myśleć, że to byli członkowie owej uczonej Akademii utworzonej przez Ryszeliego — należało z błędu wyprowadzić, objaśniając że ci akademicy, byli to nauczyciele i uczniowie maneżu, czyli ujeżdżalni. Współczesna temu wjazdowi pani de Motteville, gniewa się w swoich Pamiętnikach na tych jeźdźców i ich konie, które we wstążkach i piórach bardzo nędznie wyglądały obok polskich jeźdźców i rumaków okrytych złotogłowiem i drogiemi kamieniami. Wyjechała ta kawalkata, jak mówi p. de Motteville *„pour faire honneur aux ètrangers et déshonneur à la France.“* Wyraz polski *łubia*, albo *łubie*, mylnie objaśniony; nie jest to jedno co kołczan; ten bowiem służy na schowek dla strzał; łubie zaś jest schowkiem na łuk, który starannie ochraniano od wilgoci i deszczu.

Ogłaszanie drukiem tego rodzaju pamiętników, mogłoby nabrać wartości tylko przez stosowne objaśnienia i zestawienia z innemi pamiętnikami współczesnemi, przez co straciłyby na suchości.

Dobry pomysł miał lwowski wydawca p. Gubrynowicz, gdy puścił w świat *Opowiadania historyczne i pisma pomniejsze* Bodzantowicza (Suffczyńskiego), w chwili, kiedy publiczność zainteresowana jest przepysznie illustrowaną jego powieścią: *Zawsze oni.*

Wydawca zebrał w jeden gruby tom różne powiastki, jakie śp. Kajetan Suffczyński w ciągu lat kilkunastu po różnych pismach umieszczał.

W niniejszym tomie spotykamy następujące:

Wieczór przy kominku, Fatum, Muszkietier, Sierota, wspomnienia z przeszłości; *Opowiadania pani Strażnikowej; pan Gajeski* gawęda szlachecka — *Kasper Cieciszowski*, arcybiskup Mohilowski i metropolita całej Rusi.

Jak widzimy z samych tytułów; nie wszystko tu należy do powieści, ma i historya swoje miejsce; a właściwie powieść tak się wiąże z historyą, że bywają ustępy przypominające wyborny sposób Dumasa (ojca), tak powabny dla czytelników mających wstręt do suchych faktów lub ciężkich rozumowań i wniosków.

Nie wszystkie zebrane tu powieści mają równą wartość; jedne się lepiej, drugie mniej dobrze udały.

Pierwsze dwie nie wyszły po za linię zwykłych nowelli francuskich; a chociaż autor powiada przy końcu drugiej (Fatum), że z małemi dodatkami, cała na tle prawdy osnuta, wszakże nic to jej nie pomaga, gdyż zmyślenie może mieć często żywszy wyraz prawdy, niż sama prawda, która wydaje się być zmyśleniem.

Muszkietier, powieść najdłuższa ze wszystkich w tym zbiorze zawartych, oprócz wybornego wstępu, w którym autor jenialnie wynicował tendencyjność powieści tak zwanych „ludowych“ i dowiódł, że wszystko w nich urojone, a nic z rzeczywistości nie wzięte — kilkanaście kart początkowych Muszkietiera, ma zakrój i woń prawdziwego romansu założonego na szeroką skalę; wszystkie figury śmiało narysowane, w pełnych występujące charakterach, ożywiają scenę, tak, iż czytelnik odrazu przywiązuje się do bohatyra, i z ciekawością śledzi przebiegu jego awantur, które, póki dzieją się we Francyi, póty zajęcie się niezmniejsza, ale odkąd autor przeniósł je na grunt polski, w burzliwe i urozmaicone czasy konfederacyi barskiej, wyobraźnia jego zaczyna słabnąć, jakby skrępowana wymaganiami ścisłości historycznej, i zaraz powieść zaczyna się gubić w historyi, a historya w powieści. Szkoda że autor zabronił poigrać swojej wyobraźni i bohatyra swego nie rzucił w ten odmęt wypadków z całą swobodą; a niezawodnie historya na tem nicby niestraciła, a romans ogromnieby zyskał. *Desinit in piscem*, koniec nie stoi na tej wysokości co początek.

Następne trzy krótkie powiastki, malujące ze strony bardzo oryginalnej starych naszych szlachciców, dostarczają kilka rysów wybornie charakteryzujących wiek i ludzi; i tak, ów szlachcic ukrywający się przez wiele lat po popełnionem zabójstwie, a potem sam oddający głowę pod miecz katowski, nie jestże szczytnym wzorem uszanowania prawa i sprawiedliwości? Ten drugi znowu z chudego pachołka pan możny, nie zapomina winnej wdzięczności swemu dobrodziejowi i goszcząc go u siebie, w l t kilkanaście nie wstydzi się w obec żony, dzieci i domowników golić mu brodę, jak golił, kiedy za chłopca służył. Taka wdzięczność i taka pokora wyglądają dziś na fikcyę — a jednak zdarzało się to nieraz. Były u nas i wielkie zbrodnie, ale też i szczytnych cnót nie brakło. Nie ustępuje tym dwom postaciom i ów chudy szlachetka pan Gajewski, który tak pięknie broni honoru munduru kawaleryi narodowej. Trzy te opowiadania śmiało można postawić obok najlepszych ustępów z Soplicy.

Już nie powieść, lecz monografia znakomitego i świątobliwego kapłana, arcybiskupa Cieciszowskiego, zamyka tę galeryę obrazków z niedawnej a niepowrotnej przeszłości. Szczegóły o zgonie tego męża, który właśnie przypadł w roku listopadowego powstania, malują wzniosłą stronę kapłana polskiego, który z wiernością dla Kościoła i jego głowy, łączył miłość ojczyzny; dwie te powinności zlewały się u niego w jedno, czem tylko stwierdził ten pewnik, że dobry ksiądz zawsze jest dobrym Polakiem.

Przy tym natłoku złych i głupich książek czytanych bez braku, *Opowiadania* Bodzantowicza zasługują na wstęp w każdym uczciwym domu, dbającym o przechowanie cnót i tradycyj w rodzinie.

We Lwowie, nakładem Gubrynowicza i Schmidta wyszły w dwóch sporych tomach *Pisma Zygmunta Krasińskiego*, różniące się tem od lipskiego wydania u Brockhausa, że są chronologicznie uporządkowane; przytem pomnożone kilkunastoma prześlicznemi poezyami rozrzuconemi po różnych pismach, opatrzone obszerną rozprawą pióra hr. St. Tarnowskiego — a nakoniec, że wydawca nabył prawa do tego wydania, kiedy lipski edytor o takowe nie pytał. P. Tarnowski nie poświęcił swego ustępu opowiadaniu żywota Zygmunta; ten bowiem nie obcy tym, co się zachwycają jego dziełami, a takich jest tyle, ile się znajdzie u nas umysłów i serc lubiących wylatywać nad poziom i ducha dociągać do tonu, jaki powinien trzymać naród, jeżeli chce być czem więcej niż zbiorowiskiem jednostek. Nie jest zatem rozprawa ta żywotem, monografią, lecz przewodnikiem krytycznym, który czytelnika ma wprowadzić w te labirynty zaczarowanych pałaców poezyi.

Krasiński o ile poetą, o tyle był myślicielem, właśnie to głębokie uczucie poetyczne nie pozwoliło mu filozofować abstrakcyjnie, lecz rdzeń swoich pomysłów obłóczyć w najwspanialsze szaty życia, utkane z tęcz i brylantów wyobraźni, która szerokiemi skrzydłami zmiatała te wszystkie przepychy blasków i kolorów. Tarnowski w rozprawie swojej obrał te zarodowe pomysły głęboko sięgające, z tych ozdób poezyi, z tych dramatów wewnętrznego i zewnętrznego życia, i przechodząc porządkiem, jak się u poety rodziły, oczyszczały i doskonaliły, odkrył przed nami tę tajemniczą kopalnię. Rozprawa ta jest kluczem do tych ciemnych niekiedy, a zawsze w bardzo wysokim tonie trzymanych poematów. Przeczytawszy ją, łatwiej się oryentować, zwłaszcza tym, którzy dawszy się olśnić poezyą, nie mogą sobie zdać sprawy z jej treści, a właściwiej z tego, co było główną myślą poety. Jeżeli tedy czego brakowało do wspaniałych poetycznych gmachów Zygmunta, to podobnego przysionka, jaki mu Tarnowski wystawił.

dynku już pod dach jest doprowadzoną. Oprócz strzelnicy z wszystkiemi przyrządami, obszernym terasem, budynek ten mieścić w sobie będzie wielką salę z galeryą, dwie garderoby, męską i damską, mniejszą salę, przedpokoje do obu sal, kuchnię, parę pokoi ubocznych i wygodny kryty zajazd dla powozów.

— Z Tours odebraliśmy od p. M. Henryka Nakwaskiego posła bracławskiego na sejm w r. 1831 franków 20 jako składkę na zakupno obrazu Matejki „Unia lubelska;“ od hr. Karoliny z Potockich Nakwaskiej na tenże cel franków 10.

— Na intencyę wyzdrowienia Namiestnika hr. Agenora Gołuchowskiego odbyło się dziś nabożeństwo w kościele parafialnym we wsi Kobylance w powiecie Gorlickim za staraniem X. dziekana Jabczyńskiego.

— Komitet ubogich w Iwoniczu, który składają pp. Anna z Działyńskich Potocka, Helena z Brzostowskich Załuska, Sabina z Brzozowskich Teodorowiczowa, Stanisław Potocki, Michał Załuski, Roman Gabryszewski, Ludwik Chamiec i Bolesław Lutostański, rozesłał pod d. 24 lipca zaproszenia do udziału w loteryi fantowej wraz z zabawą tańcującą, które mają się odbyć d. 1 sierpnia w niedzielę w Iwoniczu na cele dobroczynne.

— Nowe wybory członków Rady powiatowej w Zaleszczykach, a to: 12 członków z grupy gmin wiejskich rozpisane zostały na dzień 9 września; 3 członków z grupy gmin miejskich na dzień 13 września, a 11 członków z grupy większych posiadłości na dzień 21 września b. r.

— Do Rady powiatowej Pilznieńskiej d. 23go lipca wybrany został z grupy większych posiadłości p. Władysław Jarocki, dzierżawca dóbr Podgrodzia i współwłaściciel dóbr Wrzempie.

— Do Rady powiatowej Jasielskiej wybrani zostali d. 24 lipca z gmin wiejskich: wójci lub radni Wasyl Danilak z Woli Cieklińskiej, Paweł Dziedzic z Święcan, Marcin Gałuszka z Widacza, Karol Krajewski z Gogolowa, Walenty Lechowski z Bieździedzy, Wawrzyniec Michalski z Czeluśnicy, Michał Jachym z Sowiny, Maciej Garbacik z Glinika Polskiego, Jakób Motyka z Glinika Górnego, Wojciech Jaracz z Załęża, Piotr Tybur z Januszkowiec i Michał Gondek z Bądzala Górnego; z gmin miejskich: Antoni Koralewski, naczelnik gminy z Jasła, Dr Waleryan Macudziński, lekarz z Jasła, X. Jan Kopystyński pleban z Dąbrowy, Jędrzej Szlęzak, naczelnik gminy z Kołaczyc i Jan Ryndak radny gminy Ołpiny; z większych posiadłości: hr. Franciszek Mycielski z Cieszyny, Aleksander Gorajski z Szebień, Szczęsny Włodek z Trzcinicy, Ludwin Dzianot z Lubli, Apolinary Przyłęcki z Jasła, Stanisław Kotarski z Brzysk, X. Juliusz Paszyński z Jasła i Karol Rogawski z Ołpin.

— **Wiedeń** 27 lipca.

Wczoraj odbyło się za staraniem wydziału Stowarzyszenia polskiego „Siła“ w kościele Św. Ruprechta o godzinie 11 przed południem nabożeństwo żałobne za dusze śp. Kremera i Libelta. W tej najstarszej w Wiedniu, bo 1130 lat istniejącej świątyni pańskiej nieliczna, lecz świetne imiona narodu naszego uczcić umiejąca gromadka w głębokim żalu przesyłała modły przed tron Najwyższego, łącząc je z pieniami żałobnemi kapłana.

Po nabożeństwie przemówił wzruszającemi słowy X. Czerwieński i skreślił szlachetny, pełny zasług i poświęcenia żywot i prace zgasłych mężów. Przemowa X. Czerwieńskiego byłaby pouczyła o zasługach Libelta i Kremera rodaków nieobecnych na tym żałobnym obchodzie a w Wiedniu przebywających. Dzień i godzina były właśnie ustanowione z uwzględnieniem czasu roboczego wszystkich klas, zaproszenia o ile mi wiadomo, rozesłano setkami i umieszczono co najmniej w 18 czasopismach polskich i niemieckich; cóż więc było powodem tego zaniedbania?

Zakład heliochromograficzny pp. Nicolai i Nowickiego ofiarował znaczną liczbę fotografii śp. Libelta na tegoż pomnik. Jeden egzemplarz kosztuje 30 c. a nabyć go można w zakładzie pp. A. Nicolai et comp. na Praterstrasse 57 i u sekretarza „Siły“ p. Stefanowskiego.

— Donieśliśmy, że chory na umyśle referendarz czyli aktuaryusz pruski Richter puścił wieść, iż on sam uwięził niejakiego hr. Dzembeka, jego matkę i jej sługę w kąpielach Lądek na Szląsku za zamach na życie królewicza. Jeżeli referendarz za obłąkanego został poczytany, chociaż ten co aresztował Westerwella poczytany został za zbawcę ojczyzny, lubo niemniej mógłby znaleść miejsce u czubków, to rzemiosło aresztowania okazało się zapewne intratnem, skoro trudnią się niem na ochotnika inni stali i dymisyonowani urzędnicy. W Eisenach aresztował jakąś artystkę w nocy w hotelu dymisyonowany urzędnik policyjny i osadził ją w kozie, jakoby z polecenia Bismarka. Miał on być także obłąkanym.

— Telegram z Madery z 27go lipca donosi: „Okręt „Stuart“ pod kapitanem Hahnemannem, który 4go kwietnia wypłynął z Bombaju do Liverpoolu, utonął d. 14 kwietnia na pełnem morzu. Z załogi ocalało 9 ludzi na łodzi austryackiej „Blandina,“ reszta 38 ludzi prawdopodobnie zginęła.

Teatr letni w ogrodzie Strzeleckim. Dziś we czwartek dnia 29 lipca, krotochwila w 1ym akcie, przez Józefa Blizińskiego: *Kawaler marcowy*; komedya w 1ym akcie, Jana Aleksandra Fredry (syna): *Posażna jedynaczka* i monodram oryginalnie napisany, przez A. Ładnowskiego: *Berek zapieczętowany*. Początek o godzinie w pół do ósmej. Kasa otwarta w teatrze przy ulicy Teatralnej od godziny 9ej do 12ej, w ogrodzie Strzeleckim od godziny 4ej po południu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 28 lipca częściowa pogoda; termometr od 8·8 doszedł do 19·3 R. Barometr zwolna opada; dnia 29 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 331·30, termometru 11·6 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 30 lipca: Śej Heleny wdowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowe miary i wagi.

(Dalszy ciąg).

§ 3. Sprawdzanie i dozwolony błąd w miarach długości.

Urząd miar i wag sprawdzić winien nie tylko całkowitą długość miary, lecz oraz jej podział, i dopiero wtedy przystąpić do cechowania, gdy porównawszy miarę podaną z normalną, przekona się, że błąd całkowitej długości miary podanej, nie przechodzi granicy powyżej pod *a)* ustanowionej, a podział odpowiada warunkom pod *b)* wymienionym.

a) Błąd całkowitej długości może wynosić najwięcej:

1) W miarach metalowych ścisłych: na 1 metr długości 0,1 milimetra, na 0,5 i 0,2 metra 0,05 milimetra.

2) W zwyczajnych miarach metalowych, a także w mniejszych, od 0,5 metra poczynając, zrobionych z twardego drzewa, z kości słoniowej i t. p. na 2 metry długości, 0,75 milimetra, na 1 metr długości 0,5 milimetra, na 0,5 i 0,2 metra długości 0,25 milimetra.

3) W miarach drewnianych: na 5 i 4 metry długości 3,0 milimetra, na 2 metry długości 1,5 milimetra, na 1 i 0,5 metra długości 0,75 milimetra.

4) W miarach prętowych, podzielonych tylko na centymetry, metalowych lub drewnianych, do towarów łokciowych na 1 metr długości 1,0 milimetra, na 0,5 metra długości 0,75 milimetra.

5) W miarach wstęgowych z blachy metalowej: na 20 metrów długości 3,5 milimetra, na 10 metrów długości 2,25 milimetra, na 5 metrów długości 1,75 milimetra, na 2 metry długości 1,25 milimetry, na 1 metr długości 0,75 milimetra.

6) W miarach do koni, 2-metrowych, 3,0 milimetra.

Błąd długości całkowitej miar końcowych pod 2), 3) i 4) wymienionych, dozwolonym jest aż do powyższych granic tylko w ten sposób, że miara może być o tyle dłuższą.

b) Podział powinien być ile tylko można jednostajny; kreski zatem nie mają znacznie zbaczać od tego miejsca, w którem znajdować się powinny, przy uwzględnieniu całkowitej długości miary i ich odległości od początku tejże.

Bliższe objaśnienia zawiera instrukcya.

§ 4) Cechowanie. Miary uwierzytelnia się wyciśnięciem cechy tuż przy obu ich końcach. Na jednym końcu przydaje się także liczbę oznaczającą rok bieżący.

Na miarach drewnianych mających skówki metalowe, wyciska się cechę na drzewie, tuż przy skówkach; na miarach drewnianych podlejszych, mających 2 do 5 metrów długości cechy się wypala.

Na miarach wstęgowych, z blachy malowanej, umieszcza się cechę i rok na płaskich główkach dwóch obok siebie lub jeden za drugim znajdujących się nitów, któremi przytwierdzonym być musi początek wstęgi między końcami we dwoje złożonego skrawka blachy, skówkę stanowiącej.

Miary, mające podział z kilku stron, powinny być cechowane po każdej stronie, na której jest podział.

Miary ścisłe otrzymają prócz tego cechę w kształcie gwiazdy o sześciu promieniach.

II. Miary objętości do płynów.

§ 5) Miary dozwolone do płynów i ich oznaczanie.

Miary do płynów, w obiegu publicznym używać się mające, wtedy tylko będą przyjmowane do sprawdzania i cechowania gdy są następującej wielkości.

20 litrów, 10 litrów, 5 litrów, 2 litry i 1 litr, ½ litra czyli 0,5 litra, ¼ litra 0 2 litra, ⅛ litra 0,1 litra, 1/16 litra 0,05 1/32 litra 0,02 litra 0,01 litra.

Znak ma być wyraźny, od miary nieoddzielny i powinien wyrażać ilość litrów lub części ułamkowe litra, w mierze zawarte, z dodaniem słowa Litr albo głoski L. Do oznaczenia dziesiętnych części litra używa się ułamków dziesiętnych, a do oznaczenia przepołowień, ułamków zwyczajnych. Na miarach metalowych znak się wybija lub wyciska a na drewnianych wypala.

§ 6. Materyał. Miary przeznaczone do obiegu aż do 2 litrów, mogą być zrobione albo z cyny, albo z blachy białej lub żelaznej, prasowanej i pobielanej. Blacha powinna być dość gruba, do pobielania może być użyta tylko cyna czysta.

Większe miary, objętości 5, 10 i 20 litrów robi się z drzewa.

§ 7 Kształt. Miary mające 1 litr i 1 litr objemności, tudzież mniejsze, z przepołowień powstałe aż do 1/32 litra, powinny mieć kształt walca, którego wysokość jest dwa razy większa od średnicy.

Na tej podstawie miary do płynów powinny mieć następujące rozmiary w milimetrach:

Pojemność miary		Obliczone wymiary średnicy	wysokości
2	L.	108.3mm	216,7mm
1	L.	86 0	172,1
½	L.	68 3	136,5
¼	L.	54.2	108.4
⅛	L.	43,0	86.0
1/16	L.	34 1	68.3
1/32	L.	27,1	54,2

Miary utworzone przez podział na części dziesiętne, to jest mające 0,2, 0,1 0,05 0,02 i 0,01 litra objemności, dla odróżnienia ich od miar, utworzonych za pomocą przepołowień, będą miały kształt stożka ściętego, którego średnica górna otrzyma taki wymiar, jaki miałaby w mierze kształtu walcowego, stosownie do warunku, iż wysokość winna być dwa razy większą od średnicy; dolna zaś średnica powinna wynosić ¾ górnej.

Wymiary ich będą zatem następujące:

Pojemność miary		Obliczona średnica górna	dolna	Obliczona wysokość
0,2	L.	50,3mm	67,1mm	73.4mm
0,1	L.	39 9	53,2	58 3
0.05	L.	31,7	42 3	46,3
0,02	L.	23 3	31,1	34,1
0,01	L.	18,5	24,7	27,0

Ażeby łatwiej było wylewać, wszystkie miary do płynów tak powinny być zrobione, aby powierzchnia płynu nie dochodziła do górnego brzegu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przyjechali do Krakowa od 28 do 29go lipca.

HOTEL POLLERA: E. Doloiz kupiec z Prus, Jan Arnold kupiec z Warszawy, hr. Mieroszowski z żoną z Pieskowej Skały, L. Zimmermann kupiec z Wiednia, Antoni Fiałkowski z Kongresówki, A. Steinberg z Raciborza, T. Busse ze Sprottau, hr. Maurycy Dzieduszycki ze Lwowa, Józef Borecki ze Stanisławowa, Fryderyk Goll z Süchsteln, M. Gołęberska z Tarnowa, Tadeusz Henzel ze Lwowa, Marcin hr. Kęszycki z żoną z Dźwiniaczki, T. Weis i W. König z Wiednia, Józef Pick z Wiednia, H. Foquet z Paryża, J. E. Spiegel ze Lwowa, Guiseppe Ascoli z Tryestu, Gustaw Saliny z Berlina, Jan Gadomski wł. dóbr z Baronic, Karolina Janikowska z Przemyśla, Antonina Bobkowska z Krabowa, Antonina Sokołowska ob. z Kongresówki, Henryk Silberberg z Berlina, Adolf Reining z Offenbachu, Józef Moysisch Karol Janke i N. Heller z Wiednia, Kazimierz Dachowski z Rosyi, Bolesław Kożuchowski ze Lwowa, Franciszek Koziorowski z Warszawy, Gustaw Schneider z Katowic, Juliusz Rotter z Barzdorf, Bernard Ziołecki z Wrocławia, Stanisław Stawski ob. ze Szamotuł, E. Fiszer aptekarz z Prus, J. Herdliczka ob. z Prus.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 27 lipca. Trzecie czytanie ustawy o wyborach do senatu, naznaczone jest na poniedziałek. We wtorek odbędzie się wybór komisyi nieustającej.

Paryż 28 lipca. Mac-Mahon i ks. Decazes wyjaśnili legitymistom, że przewóz materyałów wojennych dla Alfonsistów jest prawnie dozwolony, gdyż Francya uznała rząd madrycki, gdy natomiast nie uznaje Karlistów za stronę wojującą. Pomimo tego oświadczenia, deputowany legitymistowski Abouville zapowiada interpelacyę w izbie. Ks. Décazes odpowie, że obowiązek i pożytek Francyi wymagają stłumienia Karlistów, grożących granicznym posiadłościom Francyi. Dla rządu hiszpańskiego gotują pożyczkę 38 milionów Verière i hiszpański *Crédit mobilier*, oraz Fould i Heine. Operacyę tę surowo krytykują finansiści. — Jest rzeczą wątpliwą, czy Zgromadzenie narodowe odroczonem zostanie do 4go sierpnia.

Londyn 28 lipca. Poseł niemiecki hr. Münster, wyjeżdża w tych dniach za urlopem do Niemiec.

Amsterdam 27 lipca. Nauczyciel Diependaal mianowany został starokatolickim (jansenistowskim) biskupem w Deventer i wybór przyjął. (Poprzednikiem jego był Heykamp).

San Sebastian 27 lipca. Karliści wydalają krewnych i przyjaciół liberałów. Zeszłej niedzieli wygnano z Tolosy, Vergary, Onate i Azpeytia 900 osób. Panuje z tego powodu mocne rozdrażnienie.

San Sebastian 27 lipca. Don Carlos odbył 25-go przegląd batalionów Dorregaraya, któremu powiodło się dotrzeć do Nawarry. Don Carlos miał do żołnierzy przemowę, w której wzywał ich do wytrwałości i wierności. Eskadra królewska ostrzeliwa dalej porty karlistowskie.

Madryt 27 lipca. Komisya notablów przyjęła cały projekt konstytucyi.

Ciągle jeszcze sprawa budżetu wojennego dla delegacyj wspólnych i podwyższonych lub zmodyfikowanych żądań jenerała Kollera pierwsze zajmuje miejsce w przeglądach i dodatkach dzienników wiedeńskich. Każda w tej mierze wzmianka urzędowej *Abendpost* lub półurzędowego *Pester Lloyd* dorasta miary jakiegoś wypadku lub odkrycia, chociaż w gruncie nic jeszcze dokładnie niewiadomo, jakie były pierwotnie, a jakie dzisiaj żądania ministra wojny. Dziwi nas, że i w prasie prowincyonalnej zaczynają odzywać się głosy wbrew tradycyjnemu stanowisku polityki krajowej w tej kwestyi za bezwarunkową oszczędnością.

Agitują się obecnie wybory chorwackie, a ruch słowiański przytłumiony polityką węgierską ugodowców, znachodzi nowe podniety, choćby w krwawych wypadkach odbywających się w sąsiednich prowincyach tureckich. Przynajmniej doniesienia dzienników wiedeńskich i peszteńskich starałyby się przedstawić agitacyę wyborczą słowiańską, kandydatury Mileticzów, Kosticzów i Makańów, jako będące w związku z ruchem powstańczym w Hercegowinie. Przez pół tylko należy wierzyć doniesieniom o komitetach pomocniczych, odezwach i tworzeniu legionów w Dalmacyi i Chorwacyi. Jakkolwiek naturalną jest tutaj rasowa wspólność a bardziej jeszcze sympatya wyznaniowa w tej sprawie ludności chrześciańskiej przeciwko Turkom — to znów ruchy i zaburzenia tej ludności bywają zwykle czysto lokalne a często w sąsiedniej prowincyi nie wiedzą o zaburzeniach w drugiej.

Już nie mówią dzienniki liberalne o wyższej ważności mandatów, które w Bawaryi przypadły liberałom, a o czem zastanawiamy się na wstępie, ale za to utyskują, że stronnictwo klerykalno-separatystyczne, jak przezywają katoliko-patriotyczną partyę, przeprowadziło najskrajniejsych kandydatów. Z przerażeniem wymienia *Presse* ze dwadzieścia nazwisk księży wybranych a znanych klerykałów. Oczywiście, w takim składzie sejmu nietylko nie będzie mogło być mowy o tranzakcyi, ale nadto niemożna liczyć na oderwanie kilku głosów na stronę liberalną, aby uzyskać ową większość, do której brakuje kilku głosów.

Döllinger rozesłał wici na drugi sobór, a raczej konferencyę starokatolicką, która się ma odbyć w Bonn 12-go sierpnia. Program tym razem jest czysto teologiczny, chodzi bowiem o wynalezienie takich dogmatów, które po odrzuceniu głównych podstaw katolicyzmu mogłyby politycznej sekcie dać pozór ciągłości nauki chrześciańskiej. Gdyby ten program układał Reinkens, praktyczniej postawiłby kwestye, o które właściwie chodzi, to jest bezwzględnej uległości dla państwa, ale Döllinger nie może jeszcze całkowicie zapomnieć swych studyów teologicznych, a nie zdolny dla nich odnaleźć podstawy, głosi dziś, że jedynie kościół schizmatycki konstantynopolitański jest prawdziwie katolickim. Nie wiemy, czy ten wywód przypadnie do smaku w Berlinie, ale to pewna, że w Petersburgu będzie dobrze przyjęty. Na zjazd w Bonn ma się udać archimandryta schizmatycki bułgarski.

Wiadomości z Francyi ograniczają się wyłącznie do obrad nad ustawą o wyborach senackich. Zwolna też Francya przychodzi do ustaw konstytucyjnych, które mają zapewnić krajowi spokojny rozwój republiki umiarkowanej. Osobliwa rzecz, iż nawet skrajni republikanie są dziś gorącymi obrońcami nowych ustaw, jak gdyby im szło głównie o uorganizowanie państwa, iżby z pomocą legalności mogli wszelkie aspiracye monarchiczne tłumić.

Indépendance belge, która zwykła trzymać się taktyki alarmowania, ilekroć Buffet i prawica biorą przewagę, puściła świeżo wymysł spisku w celu zrzucenia z prezydentury Mac-Mahona, a wprowadzenia na jego miejsce księcia d'Aumale, a to wszystko, jakoby w tym celu, aby po śmierci hr. Chamborda, ks. d'Aumale zmienił krzesło prezydenta na tron królewski. Ile wagi przywiązywać trzeba do podobnej insynuacyi, nie potrzeba dowodzić.

W Hiszpanii bez reprezentacyi, z pomocą tylko mianowanych delegatów układaną jest konstytucya. Wśród tego wojna na północy nieustaje, a w chwili, gdy głoszono o upadku Don Carlosa i przejściu jego jenerała Dorregaraya na ziemię francuską, tenże posunął się ku Nawarze.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Lwów 29 lipca godz. 1 m. 10 w południe. Namiestnik spędził noc niespokojnie; w stanie choroby nie zaszła żadna zmiana.

Wiedeń 29 lipca. *(pryw.)* Najważniejsze postanowienia protokółu o zniesienie sekwestracyi kolei lwowsko-czerniowieckiej, zawartego między rządem a towarzystwem kolei, są następujące: Towarzystwo zezwala na prowadzenie dalej zarządu kolei przez sekwestr. Po potrąceniu pożyczki nadzwyczajnej udzielonej przedsiębiorstwu, Towarzystwo otrzyma jeszcze resztującą zaliczkę gwarancyi w ilości 252,513 złr. w ciągu dwóch tygodni po zatwierdzeniu protokółu przez ogólne zgromadzenie. Wszystkie zaliczki gwarancyjne po koniec r. 1874, po zaspokojeniu owych pożyczek wynoszą złr. 10 570,997. Cztero-procentowe odsetki od tych zaliczek gwarancyjnych 617,945 złr. Towarzystwo uznaje te kwoty, zrzeka się wszelkiej dalszej pretensyi do skarbu państwa. Zniesienie sekwestracyi nastąpi po zatwierdzeniu przez Zgromadzenie ogólne w końcu lipca. Rząd zyskuje prawo mianowania jednego członka Rady zawiadowczej.

Wiedeń 29 lipca *(pryw.)* Pod względem budżetu wojennego słychać, że żądanem będzie więcej dla armii lądowej o 9 milionów złr., z tego 7.35 mil. wydatków nadzwyczajnych, a mianowicie 6 mil. na nowe działa, a reszta na budowę twierdz. Pierwotny preliminarz jen. Kollera mieścił w sobie 21 milionów zwiększonych wydatków, między któremi 2.3 miliony na dodatek 2-centowy dla żołnierzy na cel polepszenia żywności. Rada ministrów zniżyła to wyższe żądanie wydatków do powyższej cyfry. — Z Lublany donoszą, że na tamecznych bagniskach odkryto wielkie zabytki budowli nawodnych. Wydział krajowy uchwalił wydatek na prowadzenie potrzebnych robót kopalnych.

Wiedeń 29 lipca *(pryw.)* Wczoraj rozpoczęły się w Budapeszt obrady ministrów nad stanowczem ułożeniem budżetu i projektu mowy tronowej. Obrady te trwać zapewne będą dłuższy czas.

Berlin 28 lipca. *Provinzial Corresp.* rozbiera najświeższy zwrot w zachowaniu się biskupów, i mówi, że takowy sięga daleko poza ustawę o majątku kościelnym. Pierwszy to raz biskupi faktycznie porzucili zasadę, że kościół nie powinien przyjść z pomocą wykonaniu ustaw jednostronnie przez państwo wydanych w sprawach kościelnych. Nadzieja rządu, że biskupi uznają, iż sumienie nakazuje im zaniechać oporu wstrząsającego kościołem, spełniła się bezwarunkowo.— Minister rumuński Majoresku przybył tu w celu dalszych układów z tutejszem towarzystwem kolei żelaznych.

Monachium 28 lipca. Jak donosi *Süddeutsche Presse*, rząd kazał sobie przedłożyć przez ordynaryaty wszystkich dyecezyj listy pasterskie wydane z powodu wyborów.

Frankfurt 28 lipca. Wyrok najwyższego trybunału dziś wydany w sprawie przymusu zeznań redaktorów *Frankfurter Ztg*, odrzuca skargę zaniesioną w dwóch przypadkach i nakazuje redaktorom poczynić zeznania do piątku w południe, pod zagrożeniem bezzwłocznego uwięzienia.

Rzym 29 lipca. *Osservatore Romano* zaprzecza doniesieniu *Nordd. allg. Ztg*, jakoby Papież albo kardynał Antonelli wystósowali pismo do biskupów bawarskich ze względu na wybory. Stolica Apostolska nigdy się nie wdaje w wewnętrzne sprawy polityczne narodów, choćby nawet była przez dotyczące rządy wezwaną w tym celu. *Osservatore* zaprzecza, aby kardynał Berardi miał sobie powierzoną jaką misyę do Petersburga albo gdzieindziej.

Belgrad 29 lipca. Książe Milan przyjmował nowomianowanego jlnego konsula austro węgierskiego ks. Wrede, i na jego mowę powitalną odpowiedział, iż czuje się szczęśliwym, mogąc go zapewnić o zupełnem swojem zaufaniu.

Kursa. Wiedeń 29 lipca, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 70 80 — Renta srebrna 74·20.— Losy z r. 1860 112·30. — Akcye Banku Narod. 933½. Akcye kredytowe 215·80. — Londyn 111·45. — Srebro 101·25. — Napoleony 8·89½. Dukaty —·—. — — Mark pruskich —·—. — Lombardy 97·25 — Losy z r. 1864 135·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 228·75. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 141·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 118·75. — Akcye kolei węg.-wschod. 49·— Losy tureckie 52·60. — Obligacye indemn. galicyjskie 87·—. — Losy premiowe węgierskie 82·70. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 129·50. Akcye kolei półn. zach. austr. 144 50· — Akcye franko-węgier. 51 50. Akcye franko-austr. 35·25 — Tal. 164·50· — Ruble 152·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 lipca.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	101 —	100 —
Kupony srebr. płatne	101 —	100 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	156 —	153 75
Pruskie Reichsm. za 100 M.	55 —	54 40
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 15
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	88 50	86 75
4% listy zastaw. „ „	79 75	78 25
5 „ listy zastaw. „ „	89 —	87 50
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	94 —	92 75
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	93 —	91 50
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	94 50	93 25
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	101 —	99 50
Listy hipoteczne	93 25	92 75
6 „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 50
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	102 50	99 50
Losy prem. węg.	82 50	81 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	76 —	72 —
Prioritety 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipotecz. gal.	240 —	238 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	231 —	227 50
„ Lwowsko-Czern. zł. 200	144 —	140 50
„ Warszaws.-Wied. rb. 60	92 —	90 50
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	97 —	95 40
4 „ „ „ „ II.	97 —	95 50
5 „ „ „ „ rsr. 100	94 25	93 —
4 „ „ likwid. „ 100	81 —	79 50
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	31 —	29 35

Wiedeń 28 lipca.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 95	70 85
„ „ „ srebr.	74 20	74 10
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 50
„ „ „ czeskie	101 —	100 —
„ „ „ węgierskie	82 60	82 25
„ „ „ galicyjskie	87 50	87 —
„ „ „ bukowińsk.	87 —	86 50
„ „ „ siedmiogr.	81 25	80 80
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	01 90	101 70

Listy zastawne.

	żądają	płacą
5% Banku narod. listy	96 25	96 —
4 „ galicyjskie	79 25	79 —
5 „ „	— —	88 25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 75	99 25
5 „ węgierskie listy	85 75	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	100 50	100 25
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	90 75	90 50
5 „ Domin. państw. 120 złr.	130 50	130 —
6 „ Banku gal. hipot.	93 25	93 —

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
Losy pożyczki z r. 1839	275 —	273 —
„ „ „ 1854	105 75	105 50
„ „ „ 1860	112 90	112 70
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	118 40	118 20
Losy pożyczki z r. 1864	136 —	135 50
„ prem. pożyczki węg.	82 80	82 60
„ Comorente	22 —	21 50
„ Kredytowe	164 —	163 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	36 —	35 —
„ „ Palfy	28 —	27 50
„ „ Klary	28 75	28 25
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	26 25	25 75
„ księcia Windischgraetz	22 50	22 —
„ hr. Waldstein	21 —	20 —
„ hr. Keglevich	13 —	12 —
„ Rudolfa	13 75	13 50
„ tureckie 400 frank.	52 75	52 50

Akcye banku i przem.

	żądają	płacą
Banku narod. austryac.	937 —	935
Zakładu kredytowego	216 —	215 50
Żeglugi parowej na Dunaju	408 —	402 —
Kolei północnej Ferdynanda	1850	1847
Kolei rządowej fr. a.	281 —	280 50
„ zachodniej c. Elżbiety	183 —	182 50
„ Południowej	97 25	97 —
„ Galicyjskiej	229 50	229 25
„ Czerniowieckiej	142 —	141 50
„ Albrechta	71 —	70 5
„ węg. półn.-wschodniej	119 25	118 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	135 —	134 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	128 50	128 —
„ Koszycko-Bogumił.	— —	— —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	193 50	193 —
„ wschodnio-węgierskiej	48 —	47 50
„ austryack. półn.-zach.	146 —	144 50
„ Franciszka Józefa	164 —	163 —
Banku anglo-austryackiego	107 75	107 50
„ anglo-węgierskiego	11 —	10 75
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	215 25	215 —
Banku franko-austryackiego	35 25	35 —
„ franko-węgierskiego	60 —	59 60
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipotecza.	— —	288 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	55 —	54 50
„ austryack. związkow.	96 —	95 8
„ dla obrotu ogólnego	89 —	— —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —

Obligi pierwszeństwa.

	żądają	płacą
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	78 40	78 —
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 —	— —
„ Emisya z r. 1862	92 25	92 —
„ państwowa St. 500 fr.	142	141 50
Emisya z r. 1867	138 50	138 —
„ południowa St. 500 fr.	105 75	105 25
Bony 1875—1876 6%	— —	222 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	100 50	100 —
„ „ 100 zł. w. a.	— —	93 —
„ „ w srbr. 5%	104 50	104 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 —	91 40
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	95 —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emisya II.	99 50	99 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 75	79 50
Emisya z. r. 1867	84 80	84 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	73 50	73 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	88 75	88 50
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. praskie przemysłowe żel. po 300 złr.	79 —	— —

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 26	5 25
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złote al marco	— —	— —
Napoleondery	8 91	8 90
Frydery ki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 26	11 20
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	01 60	01 50
Srebro, kupony	101 65	101 40
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 64

Lwów 26 lipca

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 19	5 10
„ cesarski	5 26	5 16
Półimperyał rosyjski	9 08	8 90
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 60
„ papierowy	1 55	1 53
Talar pruski	1 65	1 63
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	88 60	87 90
„ „ „ „ „ 4„	80 —	79 25
„ „ Banku hipotecz.	93 30	92 70
Obligi indemn. bez kuponów	87 25	86 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	229 50	227 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	143 50	141 50
„ banku hipotecz. gal.	240 —	238 —

Warszawa 26 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub	96 75	96 45
„ „ 2 „ „	96 75	96 45
kupon „	— —	037
„ „ nowe „	94 20	93 90
kupon „	— —	047
„ likwidacyjne „	82 25	81 95
kupon „	— —	061
Kolej warszawsko-wiedeńska	91 00	00 00
„ „ bydgoska	75 50	-- 00
„ „ terespolska	118 50	117 50
„ „ łódzka	101 —	100 00

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

		Pociąg pospieszny wieczór g.	m.	Pociąg osobowy przed poł. g.	m.	Pociąg mięszany wieczór g.	m.
w kier. z Krakowa do Lwowa							
z *Krakowa* do *Lwowa*	(odch.	9	35	11	18	10	36
	(przy.	„ 5	57	w. 9	45	r. 10	50
z *Tarnowa*	(przych.	11	22	1	28	1	10
	(odchodzi	11	27	1	34	1	17
z *Rzeszowa*	(przych.	n. 1	13	4	10	3	58
	(odchodzi	„ 1	23	4	18	4	8
z *Przemyśla*	(przych.	r. 3	24	w. 6	39	r. 6	54
	(odchodzi	„ 3	30	w. 6	54	„ 7	8
				przed.	poł.	w nocy	
z *Krakowa* do *Wieliczki*	(odch.	—		11	30	11	9
	(przy.	—		12	10	11	—
				rano		wieczór	
z *Wieliczki* do *Krakowa*	(odch.	—		r. 6	19	—	
	(przy.	—		„ 6	54	7	43
ze *Lwowa* do *Krakowa*	(odch.	11	28	r. 5	5	8	15
				poc.	mię.	w. 5	50
ze *Lwowa* do *Brodów*	(odchod.	r. 6	27	n. 11	—		
	(przych.	—		r. 9	22	p. 12	—
z *Brodów* do *Lwowa*	(odchod.	—		n. 4	18	„ 3	45
	(przych.	—		w. 7	58	w. 4	3
ze *Lwowa* do *Czerniowiec*	(odc.	r. 6	47	w. 11	48	p. 11	45
	(prz.	„ 1	15	r. 10	40	pp12	15
z *Czerniowiec* do *Lwowa*	(odch.	w. 4	6	5	49	n. 12	37
z *Czerniowiec* do *Lwowa*	(przy.	n. 10	43	n. 3	58	„ 3	37
z *Wiednia* do *Krakowa*	(odch.	r. 10	30	r. 8	—	p. 3	45
dto pociąg mięszany		—		w. 8	30	pp. 4	45
z *Wiednia* do *Krakowa*	(przy.	w. 8	30	w. 9	26	pp. 5	—
dto pociąg mięszany		—		—		r. 10	58
z *Krakowa* do *Wiednia*	(odch.	r. 7	30	r. 5	46	p. 12	—
dto pociąg mięszany						pp. 3	39
		po	poł.	wieczór		„ 10	10
z *Krakowa* do *Wiednia*	(przy.	5	20	7	20	rano	
dto pociąg mięszany		—		r. 4	54	4	8
z *Krakowa* do *Warszawy*	(odch.	r. 8	—	pp. 3	30	r. 4	18
z *Krakowa* do *Wrocławia*	(od.	r. 5	46	r. 8	—	—	

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.